

21/2

Wojciechowski

Warszawa, 25 Marca 1917.

Cena: 10 gr.

47

REJESTR Nr. 2.

Wyd. z KW

(Treść: Legiony, a P. O. W. — Rewelacje „uczciwych“ dziennikarzy. — Jeszcze w sprawie Polskiego Skarbu Wojskowego. — Aparat werbunkowy p. Sikorskiego.

Legiony a P. O. W. Zarejestrujemy tu w dalszym ciągu te organy prasy i wydawnictwa, które za najważniejszą swą robotę w obecnej chwili uważają konstruowanie z P. O. W. wroga Legionów, a za najważniejszy objaw swego „aktywizmu“ — jedyny w dobie obecnej — walkę z tem przez siebie skonstruowanym niebezpieczeństwem narodowym. Dlaczego tu je właśnie widzą, a nie gdzieindziej i z jakich głębszych motywów to szukanie wroga wewnętrznego płynię, postaramy się wyjaśnić.

„Głos Stolicy“ z 10 marca b. r., Nr. 66, twierdzi, podobnie, jak organy prasy przytoczone w poprzednim numerze „Rejestru“, że zdaniem obozu niepodległościowego „tylko P. O. W. może stworzyć wojsko polskie“. Po tem bezwstydnem, a naocznem kłamstwie dalsze wnioski płyną już gładko. „Głos Stolicy“, ten prawdziwy i ze wszech miar upoważniony obrońca Legionów, załamuje ręce z rozpaczy:

„Co się ma stać z Legionami, które przez cały czas wojny przelewają krew...?“ Niegodziwi niepodległościowcy (twórcy Legionów, *jedyni* bojownicy ich samodzielności, twórcy P. O. W. i wszystkich ośrodków siły wyrastającej ze społeczeństwa), niegodziwi niepodległościowcy, wiesz czytelniku, czego pragną? „Legiony niech sobie zatrzymają Austro-Węgry! Niech je posłą do Tyrolu, czy Albanji! Niech wreszcie uwolnią od nich Polskę...“

Czy nie jest to już zbyt wyraźne liczenie na zamęt i dezorientację, w której nawet tego rodzaju oszustwa i krokodyle łyż mają mieć powodzenie?

Lwowski „Wiek Nowy“ (Nr. 4631, z 1 marca b. r.) w artykule „Szkodliwe manjactwo“ nietylko w podobny sposób polemizuje, ale nawet w identycznych miejscach fałszuje cytaty, również metodą zamilczenia rzeczy istotnych. Te dziwne podobieństwa metody w tak różnych i dalekich od siebie organach prasy nie są jednak tak trudne do wytłómaczenia. Trzeba tylko zdać

sobie sprawę z tego, że całą tę prasę obsługuje mała, ale sprężysta organizacja działająca według wspólnych dyrektyw. Niezliczone pseudonimy mające w tym wypadku ułatwiać oszczerczą kampanję, te rozmaite W., Mn., K., Z. B., Liviuse, Bele i t. d., i t. d., gdyby odsłonięte zostały, okazałyby się, jak mała grupka ludzi i jak dziwnych kwalifikacji, może u nas, mając odpowiednie poparcie, wszczynać krzyk na całą Polskę — w tym wypadku po to, aby właściwy stan rzeczy zamącić i od rzeczywistego niebezpieczeństwa uwagę odwrócić. Tem rzeczywistym niebezpieczeństwem są zakusy Austrii w sprawie Legjonów i dzisiejsze stanowisko okupantów w sprawie armji. Chcemy wierzyć, że nie wszyscy krzykacze, zwłaszcza dalej stojący od „sprężystej organizacji“, zdają sobie sprawę z tego, co czynią.

Zdaje sobie jednak dobrze z tego sprawę taki Z. B. z „Wieku Nowego“, który chcąc odwrócić uwagę od tego, co się właściwie dziś dzieje, chwytą się wypróbowanej broni (bardzo modnej i używanej w „sprężystej organizacji“) i przestrzega naród: „Propagowaniem manjackich metod bojówek i milicji ludowych nie służą dobrze sprawie ojczyzny ci...“

Zapewne według autora dobrze służą ci, którzy w chwili wymagającej wspólnej walki o własność naszą, Legjony — z obcymi, konstruują oszczerstwami wroga wewnętrznego i właśnie w tej chwili spór i walkę domową chcieliby rozpalić. Na wezwania zaś do walki politycznej jedynie dziś koniecznej, a palącej, milczą, lub nowe wymyślają oszczerstwa, intrygi i wykręty...

Centralnym punktem tej akcji jest Departament wojskowy N. K. N. Rozumiemy dobrze, dlaczego tak jest... Widzimy dobrze głębsze powody, które doprowadziły D. W. do dzisiejszej sytuacji, dzisiejszej zależności, dzisiejszych metod i dzisiejszego stanu moralnego.

Poświęcamy tej sprawie kilka słów na innym miejscu. Tu notujemy tylko, że sprawność D. W. znaczne poczyniła postępy. W ostatnim czasie drukarnia D. W. odbiła 3 rodzaje paszkwilów, przeciw P. O. W., które teraz numeruje się i zaopatruje w specjalne litery: K. R. I. Nie wiedzieć tylko, czemu przytem zachowuje się w drukarni specjalną tajemnicę i ostrożności, skoro posterunki werbunkowe całkiem jawnie (Kujawskie, Siedleckie, Łódzkie, Łomżyńskie, Kaliskie i t. d.) i powołując się na wyższy rozkaz, zajmują się kolportowaniem tych paszkwilów. Najświeższe (choć akcja tak gorączkowa, że trudno przesądzać) to „P. O. W. przeciw Legjonom“ i „Legjony. czy P. O. W.“

W pierwszym znajdujemy między innymi następujące twierdzenia: „Nie grają tu już roli osoby, nie chodzi o te, czy owe formacje legjonowe, ale akcja (C. K. N. i P. O. W.) idzie przeciw Legjonom jako całości. Grupie C. K. N-owej szło o rozbitcie i zniszczenie Legjonów, ponieważ one stały na drodze partyjnej ambicji tworzenia armji z P. O. W...“ i t. d., i t. d.

Nie dość jednak stworzyć sztucznie nieistniejące niebezpieczeństwo (aby odwrócić uwagę od rzeczywistego, z którym się walczyło nie chce i nie może)...

Nie dość, zapomocą całej organizacji oszczerstw stworzyć wewnętrzznego wroga Legionów... Mogłoby to przecież okazać się niewystarczającym dla celów ukrytych.

Trzeba udawać, że się z tym wrogiem walczy, polemizuje, że się przed nim Legionów broni, które już już mogłyby ulec niebezpiecznemu wewnętrznemu wrogowi, gdyby nie szlachetni obrońcy... A więc stąd długie i umiejętne dyskusje z *nieistniejącym przeciwnikiem* w sprawie wyższości wojskowej i liczebnej Legionów w stosunku do P. O. W. Operowanie argumentami i faktami zupełnie słusznymi, którym jednak nikt nie przeczył... Albowiem mało kto, nie znając ukrytych sprężyn, uwierzy, by można było walczyć z zapalem, przytaczać cyfry, dowody przeciw postulatowi, których nikt nie podnosił... (Smutne tylko, że pułkownik Berbecki pozwala na mieszanie swego nazwiska do tej roboty).

Cała ta bowiem sztucznie zainscenizowana walka, która świadomie, miast w obstrukcję okupantów, godzi we własne siły, *politycznymi i realnymi węzłami związane ze sprawą Legionów* — cała ta akcja zwraca się przeciw stanowisku obozu niepodległościowego, które przedstawia się w następujący sposób: (Nr. 13 „Rządu i Wojska“, artykuł: „Jak tworzyć wojsko polskie“).

„1) Nie chcemy odsunięcia Legionów, ale przeciwnie — ich wcielenia jako kadrów do szeregów przyszłej armji polskiej. Chcemy tylko, żeby polskość tej armji była zagwarantowana w większym stopniu, niż to działo się z Legionami.

2) „Zakonspirowana armja“, jaką jest P. O. W., nie tylko nie stanowi naszego ideału, ale przeciwnie, pragniemy zerwać z tym przeżytkiem, który miał wartość tylko wtedy, kiedy nie można było tworzyć nic innego. Dlatego pragniemy właśnie *ujawnienia P. O. W.* przez Radę Stanu i zwrócenia się do okupantów z żądaniem: a) środków któreby umożliwiły przetwarzanie P.O.W. w armję regularną, więc pieniędzy, mundurów amunicji i t. p., b) Legionów, których Austro-Węgry dotychczas nam nie dały, a które do państwa polskiego należeć powinny.

Ale, żeby móc dokonać powyższego, trzeba zdaniem naszym *zacząć* właśnie od tworzenia przez Radę Stanu *własnej armji* bez oglądania się na to, co państwa sprzymierzone dadzą Radzie Stanu. Gdy zaś Rada Stanu będzie posiadała tę własną armję ochotniczą, domagającą się natychmiastowego przetworzenia jej w *prawdziwą armję stałą*, wtedy będziemy mieli szanse powodzenia. Nasi sprzymierzeńcy zobaczą, iż Rada Stanu posiada wpływ na tę część narodu polskiego, która mimo wszystkie przeszkody chce się bić, że zatem Rada Stanu zasługuje, żeby dać jej środki po temu. *A tego właśnie boją się przeciwnicy armji polskiej*“.

Widocznem jest dla każdego, że droga tu wskazana nie tylko daje jedyną w dzisiejszych warunkach możliwość *czynnego* wystąpienia w sprawie armji (nikt dotąd innej nie wskazał poza biernem wyczekiwaniem rezultatu półrocznych już prawie przetargów między okupantami), ale zarazem jedyną drogą, na której *zapomocą sił własnych*, a nowostworzonych (P. O. W.) wy-

wrząc możemy nacisk na byt i położenie prawno-państwowe sił dawniej stworzonych t. j. Legionów. Nie jedyna to dziedzina, w której losy Legionów i P. O. W. się łączą i nawzajem uzupełniają, stanowiąc dwa niejako ramiona tej samej sprawy, tak, jak i historycznie wzięwszy stanowią dwa wspierające się nawzajem strumienie siły polskiej z jednego wypływające źródła.

Jakto, zawoła tu zdumiony czytelnik, czyż być może, żeby w tej gorączkowej akcji D. W. roztrębującej na wszystkie strony świata o „wrogu Legionów, P. O. W.“ nie było słowa prawdy? Czy nie ma w tem jakich głębiej ukrytych powodów? Owszem, są. Postaramy się je oświetlić. Przedtem jednakże kilka faktów z dziedziny organicznego związku między Legionami, a P. O. W., faktów dobrze znanych inicjatorom „walki między P. O. W., a Legionami“, ale nieznanym może szerszym sferom i dlatego gorliwie przez nich zaciemnianych i fałszowanych:

P. O. W. powstała z pieniędzy Legionistów. Oficerowie I. Brygady, oznaczyli wysokość gaży swojej na 100 kor. miesięcznie bez względu na szarżę: reszta wpływała do kasy oficerskiej. Przeznaczona ona była na pomoc dla rodzin, dla rannych żołnierzy, oraz na P. O. W.

Działaczami i organizatorami P. O. W. byli legjoniści ze wszystkich trzech brygad pochodzący.

Ten związek realny między Legionami, a P. O. W. polegał i polega na związku moralnym, na wspólnej ideowej podstawie.

Kiedy Legjony w rozwoju swym ku samodzielności zostały zatamowane, kiedy N. K. N. okazał zupełną niemoc i niezdolność do walki o to, by stać się polską władzą i cywilnym wykładnikiem Legionów, wtedy na Legjony opuszczone przez bierne Królestwo i *dzisiejszych ich protektorów*, opuszczone przez N. K. N. i D. W., spadły trzy zadania, które podjąć musiały same, choć dwa z nich nie do nich należały: Walkę na froncie, walkę polityczną z rządem austriackim, by wydostać się z więzów landszturmu austriackiego i walkę z biernością Królestwa. Druga z nich doprowadziła do akcji Piłsudskiego i Rady pułkowników występujących w imieniu całych Legionów. (Nie przyłączył się do niej wtedy ani D. W. ani N. K. N., ani L. P. P.).

Trzeciej akcji, walki z biernością, walki o tworzenie samodzielnych sił w Królestwie nie mogły prowadzić Legjony *bezpośrednio*, same będąc skrępowane i zamienione w część armji austriackiej (Próbował to czynić D. W., zależny już nie od N. K. N., a władz wojskowych austriackich i widzieliśmy z jakim skutkiem). Trzeba było tworzyć nowy ośrodek sił polskich i to tworzyć od nowa. Trzeba było przypomnieć czasy strzeleckie, z tą nadzieją, że tak jak ruch strzelecki stworzył ze strzelców Legjony, tak nowy ruch dopomoże do stworzenia z Legionów armji. Na tej podstawie stworzyły Legjony Polską Organizację Wojskową. Powtórzyły się dawne czasy, nawet tytuły wydawnictw i pism („Strzelec“), nawet nazwy organizacji pomocniczych (Polski Skarb

Wojskowy). No, i powtórzyły się metody tych, którzy dawniej walezyli z ruchem strzeleckim, a dziś walcą z P. O. W.

Między Legionami jako całością, a P. O. W. istnieje więc najściślejszy stosunek realny i ideowy, istnieje nie od dziś, a trwa stale do ostatnich czasów, powienno do ostatnich dni i działa w wypadkach, które się teraz przed naszymi oczami odgrywają. Nie istnieje tylko między D. W., a P. O. W. *Ale D. W. to nie Legiony.* Przez popadnięcie w *bezwzględną* zależność od władz okupacyjnych nie jest dziś D. W. nawet czynnikiem polityki polskiej i nie może nim się stać, dopóki ta zależność trwa.

Ten stan rzeczy wyrażony został niechęcący w ostatnim (?) paszkwile D. W. p. t. „Bacność“: Mówiąc o polityce obozu niepodległościowego, który stale nazywa obozem P. P. S. (i to ma swe głębsze powody), pisze autor: „Postępując w ten sposób *godzą nie w Austrię lecz w partje sobie wrogie, które nie widzą żadnego interesu w zrywaniu z Austrią* i jednostronnem oddawaniem się przez to Niemcom w imię „niepodległości“.

Dla D. W. przymierze z mocarstwami centralnemi jest identyczne z „oddawaniem się“ jednemu z nich. Innej sytuacji nie może sobie wyobrazić. Jak to oddawanie się D. W. dziś wygląda, oświetlimy zamiaszt długich słów kilku dokumentami, które na innym miejscu umieszczamy.

Dochodzimy do istotnych powodów walki D. W. z P. O. W.: *Nie mogąc z powodu zależności od władzy okupacyjnej prowadzić przeciw niej walki o Legiony, a obawiając się, że może przez społeczeństwo być zmuszony do wyraźnego stanowiska, D. W. sztucznie konstruuje wroga Legionów wewnątrz społeczeństwa, aby jego uwagę od rzeczywistego stanu rzeczy odwrócić.*

Wypadki ostatnich dni mogły nawet ślepym okazać, po jakiej linii wypadki pechają siły narodowe i w którą stronę się *solidarnie* zwrócić powinny: *Z powodu wiszącej nad nami groźby przeniesienia Legionów do Galicji, czy na front, Rada Stanu zagroziła okupantom dymisją.*

Wydawałoby się, że D. W. choćby pozornie, na tej samej stanie platformie i zwróci swą uwagę tam, gdzie ją dziś cały naród zwrócić powinien — pod groźbą zdecydowanej kompromitacji wobec społeczeństwa. Broń Boże! Wiesz czytelniku, czemu zagraża to nam wycofanie Legionów? Myślałeś, że to jest etap długiej historii, ciągnącej się od długich miesięcy? Że to jeden z objawów przetargu między okupantami? Przetargu ponad nami i bez naszego udziału prowadzonego, a walczącego o wpływ nad nami i opanowanie naszych sił? Nie, to wszystko z powodu artykułu w „Rządzie i Wojsku“ To nie obce usiłowania nam grożą. To P. O. W. winna! Tak już przedstawiają rzecz w ostatnich dniach i rozpuszczają na wszystkie strony „patrjoci“ z D. W.

Rewelacje „uczciwych“ dziennikarzy. Wszędzie wskazywać narodowi przedmiot walki tylko nie tam, gdzie on jest rzeczywiście, pisać o wszystkim, tylko nie o istocie zdarzeń, oto zadanie, które gorliwie spełniają niektórzy „uczciwi“ i „patrijotyczni“ dziennikarze.

Według warszawskiego korespondenta „Gazety Wieczornej“ z 15.II zwłoka w sprawie armji pochodzi z obstrukcji C. K. N. przyczem powołuje się na sąd — „Godziny Polski“.

Zaraz potem następuje przestroga, by nie „naganiać wody na cudze młyny i nie zaprzepaszczać świętej sprawy naszej niepodległości“. Tuż potem nieprzyzwoita wycieczka przeciw Piłsudskiemu skierowana.

Inny znów powód zahamowania sprawy armji wynalazł korespondent poznańskiej „Gazety Narodowej“ z 8.III b. r.:

„Minęło już sporo czasu od powstania tymczasowego rządu polskiego, a konkretnej działalności jego nie widać. Sprawa wojska polskiego *utknęła wśród niezliczonych memorjałów komisji wojskowej*, jakgdyby sprawa ta nie była kwestją życia i śmierci narodu polskiego“. Redakcja uważała jednak za stosowne korespondencję tę p. t. „Obstrukcja czy opozycja“, zaopatrzyć swemi zastrzeżeniami i zaznaczyć, że nie we wszystkim godzi się ze swym korespondentem).

W ten sposób informuje inne zabory, w ten też sposób i prowincję Królestwa, szajka pismaków, przyznać jednak trzeba, że zgrana i działająca metodycznie. Zapytać jednak trzeba, kto te metody przepisuje i w czyim interesie?

Jeszcze w sprawie Polskiego Skarbu Wojskowego.

Mafia dziennikarska działająca w myśl polityki okupantów w Polsce (powiedzmy wyraźnie: organizacja prasowa D. W.) rozsyła w ostatnich czasach identyczne korespondencje o działalności Rady do szeregu pism Królestwa i Galicji. Przydano do nich określenie, że pochodzą „z kompetentnej strony“. Może dlatego, że obok faktów przynoszą zwykle stek plotek, insynuacji, przekręceń i prostych kłamstw. W jednej z nich, która 8.III umieszczona była w „Dzienniku Narodowym“, a potem bez słowa zmiany w „Nowej Reformie“ z 9.III i innych pismach — znajdujemy między innymi następującą uwagę: „Departament Skarbu opracował regulamin instytucji p. n. „Komitet Ofiary Narodowej“, o czem było w pismach. Położy to kres zbieraniu pod płaszczykiem Rady Stanu ofiar na Polski Skarb Wojskowy. W najbliższym czasie ma być ogłoszone, że P. S. W. nie podlega kontroli Rady Stanu“.

Można, że od tego czasu upłynęło już dwa tygodnie, owe ogłoszenie „w najbliższym czasie“ nie pojawiło się, gdyż nie leży oczywiście w zadaniach Rady Stanu prostować twierdzenia, któ-

rych nikt nie podnosił, a które wymyślił najemnik dziennikarski dla szkodzenia P. S. W. Ani też nie leży w interesie Rady Stanu — zwłaszcza dzisiaj — krępować rozwój samorządnej inicjatywy i samopomocy społeczeństwa, dopóki Rada Stanu *faktycznie* wszystkich tych agend nie obejmie. Leży to natomiast w interesie — kogo innego.

Dlatego też na Zjeździe krajowym to właśnie stanowisko zajął członek Rady Stanu Łuniewski i stwierdził wyraźnie, że wszelkie instytucje pomocnicze wojskowe jak P. O. W. i P. K. W. mają zupełne prawo zbierać fundusze na swój cel, zwłaszcza, że Rada Stanu dotąd nie była w możności objęcia tej dziedziny w realne posiadanie. Stwierdziła to stanowisko i odpowiedź Marszałka Kéronnego na adres P. N. N., w której znajdujemy następujące zdanie:

„Nim życie państwowe normalnym popłynie łożyskiem, samorządne organizacje ze społeczeństwa wyrosłe, szczególnie wielkie mają przed sobą zadanie“.

Wiemy zaś, gdzie powód, dla którego każdy krok ku normalnemu łożysku natrafia na niesłychane przeszkody i opóźnia się bez końca! Z tych samych powodów P. O. W. i jej agendy skarbowe dotąd nie zostały objęte przez Radę Stanu w *realne* władanie, nie mogły dotąd przejść na etat państwa polskiego.

Ale „narodowy“ dziennikarz z jednej strony ukrywa i zaciemnia powody zahamowania prac Rady Stanu, a z drugiej zwalcza samorządne organizacje ze społeczeństwa wyrosłe. Poderważe w międzyczasie, odciać im możność dochodów, zanim będą objęte przez Radę Stanu, oto byłby zysk! Ale dla kogo? Dla tego, *który czynniki siły i woli narodowej chciałby osłabić, aby czynnik innej woli żadnych już nie znalazł przeszkód.*

W paszkwilu D. W. p. t. „Baczność“ z 16.III b. r. z innej znów strony próbuje się osłabić zaufanie społeczeństwa do Polskiego Skarbu Wojskowego. Uczyniono tu zarzut z tego, że nie ogłoszono publicznie nazwisk ludzi wchodzących w skład Rady Nadzorczej i Wydziału Głównego P. S. W.

Ludziom, którzy bezpiecznie walczą pod skrzydłami władz okupacyjnych z samodzielnym ruchem narodowym trudno sobie wyobrazić konieczność wciąż jeszcze istniejącą konspiracji.

Trudno, mimo, że ten ruch ciągle spotyka się z represjami władz okupacyjnych i to bardzo nieobliczalnymi i zmiennymi.

Jednakże nie dla wszystkich istnieje ta konspiracja. Każdy nieposzlakowany obywatel z łatwością o nazwiskach tych dowiedzieć się może, po większej części zna je już. Może się o nich dowiedzieć nawet autor „Baczności“, oczywiście, jeżeli poręczy zań jakiś człowiek — godny zaufania.

Aparat werbunkowy p. Sikorskiego. Stało się faktem to, co obóz niepodległościowy przepowiadał od długiego czasu, a czemu Departament Wojskowy N. K. N. przez długi czas przeczył z oburzeniem, może początkowo szczerem. Droga, po której szedł Dep. wojskowy zaprowadziła go ostatecznie w *bezwzględną* zależność od władz okupacyjnych. Dziś jasnym się staje dla każdego chcącego widzieć, jak słusznie upatrywał obóz niepodległościowy tu właśnie groźne niebezpieczeństwo płynące stąd, że w samym łonie społeczeństwa polskiego wyrasta placówka, która niczem innym nie jest, jak ekspozytura władz obcych.

Dzisiaj bowiem organizacja i droga służbowa aparatu werbunkowego p. Sikorskiego jest następująca:

Rozkazy w sprawach, rozmieszczania i składu poszczególnych posterunków dostają Inspektorzy i Komisarze od gubernatorstw i od *Kreisschefów*, tak samo każdy wyjazd oficera werbunkowego zależy od władz niemieckich.

Odprawy Centr. Biura werbunkowego wychodzą raz na miesiąc. Prócz wiadomości takich jak n. p. odezwa młodzieży węgierkiej w sprawie polskiej i t. p. — tyczą się one tylko spraw personalnych (przeniesienia i t. p.).

Rozkaz w sprawie wysyłania patroli wywiadowczych, zakresu ich działania i sposobu składania raportów *wydany został przez „Abteilung für Polnische Wehrmacht“* w końcu stycznia i rozesłany Inspektoratom i Komisarjatom wprost przez zarządy gubernialne. Treścią jego było: — pouczenie, wobec skonstatowania faktu, że posterunki werbunkowe nie wiedzą, co mają robić, o obowiązku rozsyłania patroli po kraju. Patrole te mają obowiązek badać nastroj ludności, oraz przekonania i działalność poszczególnych osób urzędowych. Raporty z tych patroli mają być składane 14 i 27 każdego miesiąca, *do gubernji* oraz do C. B. W.

Rozkaz C. B. W. pod tym względem wydany został znacznie później i prócz powyższych poleceń zawierał jeszcze sprawę agitacji za wojskiem i Radą Stanu.

Asenterunek, t. j. przyjmowanie odrazu do wojska wstrzymany został *rozkazem „Polnische Wehrmacht“* w styczniu b. r. — nieco później wydany został rozkaz nie przyjmowania tych, którzy nie mają własnych środków do życia. Wobec tego werbunek odbywa się teraz w ten sposób, że ochotnikowi wkleja się do pasportu kartę przyjęcia ze spisanymi personaliami.

Redukcja posterunków po kraju dokonana została z rozkazu, który niżej przytaczamy, w początkach b. m. w ten sposób, że większą ilość małych zastąpiło mniejszą ilością większych (6 żołn. i 2 podof.). Przy tej sposobności dokonano generalnego oczyszczenia personelu z żywołów, które uważano za niedość prawomysłne.

Z powyższego wynika, co następuje: Departament wojskowy nie jest dziś zawisły nawet od Komendy Legjonów, która jak wiemy wciąż jeszcze zależy od rządu austriackiego. D. W. podlega

wprost władzom okupacyjnym. Nie dość tego: podlega nie jako całość oddziałowi „für polnische Wehrmacht“ przy generał-gubernatorstwach, ale Kreisschefowie rządzą poszczególnymi oddziałami werbunkowymi. Wynika to między innymi z następującego dokumentu (w dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego):

C. i k. Wojenne Generalne Gubernatorstwo w Polsce.

Gstb. Prez. Nr. 1549./1917.

Sprawy personelu werbunkowego
przy komendach okręgowych.

Do
C. i K. KOMENDY OKRĘGU w

Lublin 9 lutego 1917 roku.

Ponieważ zamierzone jest uszczuplenie personelu werbunkowego, przy zupełnem zwinięciu posterunków meldunkowych w gminach -- a stworzenie natomiast grup werbunkowych po miastach powiatowych i mniejszych miasteczkach, mają komendy okręgów sporządzić spis tych osób należących do polskiego korpusu posiłkowego, a prowadzących werbunek, które dla obecnej swej służby wykazują odpowiednią zdatność i poświęcają się jej z całą pilnością. Dobór winien być bardzo ściśle przeprowadzony, gdyż zwraca się przytem uwagę, że dla planowanej reorganizacji systemu werbunkowego wystarczy około 25% dotychczasowego stanu.

Aż do mającego być dokonaniem ściągnięcia legionistów z posterunków meldunkowych pó gminach, mają komendanci okręgów (Kreiskommandanden) występować z całą surowością przeciw tym organom werbunkowym, które (jak o tem poszczególni komendanci okręgów meldują w raportach przedłożonych ad Gstb. Prez. 1670/16) działają szkodliwie przez agitacyjną działalność skierowaną przeciw zarządowi wojskowemu.

Rozesłane do wszystkich komendantów okręgowych.

Kuk m. p.
Fzm.

A więc generał-gubernatorstwo nie zaszczyca już nawet p. Sikorskiego, szefa D. W. swymi rozkazami, ale wysyła je wprost do „c i k. Kreiskomend“, które rządzą „personalem werbunkowym przy komendach okręgów“. Dalej już pójść, a raczej niżej upaść w zawisłości od władz obcych nie można. Czy to ma być stosunek przymierza? I czy rzeczywiście każdy, który o inny stosunek walczy, prowadzi „trójfrontową agitację“? Zarzut ten jednak spotykał nawet niezdemoralizowaną część personelu werbunkowego (została już w znacznej części usunięta). Ostatni ustęp o „działalności agitacyjnej“ odnosi się właśnie do tej części personelu i oznacza on w języku austriackim, no i D. W. — popieranie P. O. W. Oto źródło, z którego tak „patriotyczna“ literatura paszkwilowa D. W. wypływał

Rozkaz D. W. tyczący się szpiegowania społeczeństwa opublikował w całości Biuletyn 81. p. t. „Wojsko, czy policja?“ Trzeba tu jeszcze dodać pytanie: Czyja policja?

Z rozkazu tego z 14 lutego 1917 r., powtórzymy tu tylko ustęp następujący: „Wymagane też są wiadomości o działalności księży, wójtów, pisarzy gminnych i nauczycielstwa, — należy wybadać ich nastrój zapatrywania na obecny rząd polski, sprawę wojaka, jak również propagowane przez nich idee i kierunki. Na przyszłość mają biura werbunkowe przysyłać co dekady oddzielne trzy raporty: raport ogólny-polityczny, — raport administracyjny, — wreszcie raport patroli“.

W rozkazie powyższym wspomniano i Radę Stanu. Głośno i szeroko pisze się w pismach departamenckich o popieraniu i podnoszeniu autorytetu Rady Stanu. Ale jak w wielu innych dziedzinach, tak i w tej lasło głoszone jest pokrywką zgoła innej działalności. Metodę D. W. zilustruje najlepiej następujący przykład: Leżą przed nami trzy odezwy werbunkowe D. W. Jedna z nich przeznaczona dla mieszczan, druga dla robotników, trzecia dla włościan. W pierwszej, jako przeznaczonej dla sfery lepiej się orjentującej w polityce, znajdujemy ustęp następujący: „Polskie mieszczaństwo musi pójść tą drogą. Musi zwartą ławą stanąć przy Radzie Stanu i *na jej wezwanie* dać siły zbrojne krajowi“. W drugiej już jest ustęp następujący: „Ale nim wezwani zostaniemy wszyscy do szeregu wojska polskiego, zwracamy się do was, uświadomieni robotnicy. *Własnowolnie do szeregów wstępujecie*, aby tworzyć owe kadry, w które wejdą następnie wszyscy powołani“. W trzeciej zaś czytamy: „Jest dziś Rząd Polski, jest Rada Stanu w Warszawie, mogłaby dać rozkaz poboru. Lecz nie o to chodzi. *Nie oglądajcie się na coś takiego!* Kto pierwszy pójdzie, ten się pierwszy wyćwiczy, a kto się wyćwiczy, to innych poprowadzi..“

Przykład ten jest typowy i odkrywa metodę D. W. stosowaną także w sferach wyższych, jednakże tu nieco zręczniejsz i ostrożniejsz.

Jakiż jest rzeczywisty stosunek D.W. do Rady Stanu, do jej autorytetu, do jej jedyne go prawa decydowania w sprawach wojska? Stosunek ten wypływa jasno z omówionej wyżej podległości władzom okupacyjnym. Nie wypływa z niej jednak taktyka. Ta jest wyłączną własnością D.W. Odsłoniły ją jednakże zdarzenia ostatnich czasów. D.W. działa na podstawie doświadczeń swoich, dobrze wypróbowanych w ciągu wojny w Galicji. Był tam D.W. pozornie zależny od N.K.N. i od niego brał autorytet moralny, jednakże faktycznie popadał w coraz większą zależność od władz wojskowych austriackich. W końcu N.K.N. nie miał nic w sprawie Legionów do gadania, D.W. zaś, poddawszy się w zupełności władzom austriackim, zachował z ich ramienia pewną sferę działania, której źródło wobec społeczeństwa pokrywał nadal autorytetem N.K.N. I Bogu świeczkę i djabłu ogarek... Dzisiaj D.W. zamierza powtórzyć ten eksperyment. Głośno mówi się o Radzie Stanu i uznawaniu, ba nawet obronie jej autorytetu, po to, by uzyskać od niej moralne pełnomocnictwo werbunku. O *rzeczywistem*

poddaniu się jej władzy nie mówi się jednak, co więcej, faktycznie na każdym kroku jej moralną władzę się uszczupla (patrz przykład wyżej podany, a jeden z wielu). Trzeba jednakże w jakiś sposób komedję N.K.N.-ową powtórzyć. Oto proponuje się rzecz następująca:

„Pracę agitacyjną za wstępowaniem do wojska polskiego spełniać będą czynniki obywatelskie pod ogólnem kierownictwem i kontrolą Departamentu Spraw Wewnętrznych...“ („Dziennik Narodowy“ z 9.III b. r.). Departament Spraw Wewnętrznych, jako nie mający kompetencji w sprawach wojskowych ma tu grać rolę N.K.N., a w sprawach wojskowych może wtedy, gdy trzeba, zostać — władza dzisiejsza.

Aby się zabezpieczyć na wszystkie strony, czyni dziś D.W. rzecz jeszcze jedną: Wysuwa na pierwszy plan hasło poboru przymusowego, *bez przejścia przez formę ochotniczego werbunku*. To drugie jest zupełnie w rękach Rady Stanu i narodu, który wejść na tę drogę może po wypełnieniu pierwszych warunków *przymierza* przez mecarstwa centralne (Oddanie Legjonów Radzie Stanu). Gdyby zaś naród w dzisiejszej sytuacji pozwolił sobie wydrzeć nieopatrznie prawo poboru, traci z rąk najważniejszy czynnik swej siły. Jednakże ułatwiłoby to niezmiernie sytuację D.W., no i władz okupacyjnych.

W ostatnich dniach groziło przeniesienie Legjonów do Galicji, a pozostawienie D.W. w Królestwie. Rada Stanu zagroziła dymisją i ten krok, krok walki, odniósł w danym momencie powodzenie. Reprezentant zaś i obrońca „idei legjonowej“ milczał, nie walczył z P.O.W. i do ostatniej chwili rozpuszczał w swej prasie, że trzeba czekać cierpliwie i bez walki, bo już już Legjony zostaną narodowi oddane. Plan pozostawienia D.W. w Królestwie przy równoczesnem wycofaniu Legjonów nie mógł być powzięty bez jego zgody. Czyżby zamierzał służyć wtedy poborowi przymusowemu wojska polskiego do kadrów niemieckich? Czy też personel werbunkowy, zawisły od Kreiskomandantów, uważałby za wystarczające kadry i godnych przedstawicieli Legjonów, w razie ich nieobecności? Nie raz przecie identyfikował swój aparat z Legjonami... Uważamy to za możliwe.

Jakże jednakże wytłómaczyć sobie, że instytucję zupełnie zawisłą od władz okupacyjnych i na nich opartą, instytucję polityczną, która nie jest czynnikiem polityki polskiej — popierają u nas niektóre partie i także niektórzy ludzie politycznie uczciwi? Współdziałają z nią i gruntują jej wpływy w społeczeństwie. Przyszły historyk potrafi może wytłómaczyć, że w narodzie budzącym się dopiero do niezawisłości, musiały być początkowo czynniki, pozostające w zupełnej zawisłości od obcych, musiał być chaos, a wśród niego politycy niewyrobieni, którzy nieświadomie nieraz te czynniki popierali (dziwne, że właśnie ci zwykle niewyrobienie drugim zarzucają).

Ale żadne argumenty nie uwolnią od winy tej wielkiej liczby polityków i obywateli, *którzy nie chcą widzieć wyraźnie, a tem mniej wyciągać stanowcze konsekwencje*, którzy w dziedzinę polityki, dziedzinę walki o byt przenoszą swe pojęcia o stosunkach towarzyskich, w nich zaś uprawiają stosunki letnie, niewyraźne, z wszystkimi ugrzecznione, nigdy nie czyniące wyraźnej granicy między złem a dobrem.

Nie chodzi tu o różnice partyjne, różnice przekonań politycznych w zwykłym słowa znaczeniu. Nie chodzi o ten lub inny pogląd na przymierza. Aparat werbunkowy p. Sikorskiego nie jest czynnikiem polityki austrofilskiej czy prusofilskiej, ale, jak wskazuje jego stan zawisłości, czynnikiem polityki austriackiej względnie pruskiej, tem niebezpieczniejszym, że się wewnątrz nas znajduje...

Nie jest czynnikiem przymierza z mocarstwami centralnemi, a przeciwnie tym czynnikiem, który zdobycie praw sprzymierzeńca hamował i hamuje. Niebezpiecznym się zaś staje ten czynnik, gdy się nie spotyka z solidarnym odporem społeczeństwa i natychmiastową odprawą przy każdym kroku płynącym z polityki obcej. W wypadku tym nie powinno być różnic politycznych. Wobec osób, czy grup, które polskiemu będąc, są wyrazem polityki obcej, również obowiązuje solidarność narodowa. Nie jest to bowiem walka jakiegoś kierunku politycznego, radykalnego, czy konserwatywnego przeciw sobie, jak to zrozumieliśmy powalów, chciałiby niektórzy wmawiać w nieświadomych. Jest to jeden z posterunków walki obozu polskiego z obcemi ekspozyturami w kraju, walki, wymagającej skupienia całego obozu rzeczywiście polskiego i niepodległościowego bez różnicy partji. Wiele od tego zależy na przyszłość, dzisiaj i może w najbliższych godzinach.



13/3439

Dz. I. A / 3439 / 2-3



1917

tx

p22